**Pan Jezus pocałował mnie w czoło…**

Łaska powołania wzrastała we mnie odkąd pamiętam. Mogę śmiało powiedzieć, że wzrastała wraz ze mną, chociaż jako dziecko nie rozumiałam tego, co dzieje się w moim sercu, czym było to, co odczuwałam. Nie potrafiłam tego nazwać.

Mama kiedyś opowiadała (jak już byłam w zakonie), że gdy byłam małym dzieckiem (ja tego nie pamiętam), podeszłam do niej i powiedziałam: „Mamo, jak mnie Pan Jezus pocałuje w czoło, to pójdę do zakonu…”. Wyobrażam sobie jej zdziwienie, no bo skąd u takiego małego dziecka takie słowa jak zakon, pocałunek w czoło. Pochodzę ze wsi, u nas nie ma i nikt w rodzinie nie znał żadnych zgromadzeń.

Pamiętam, że zawsze odczuwałam bliskość Jezusa, zawsze uważałam Go za Przyjaciela. W przyjaźni z Nim wzrastałam. Na początku to była fascynacja, z wiekiem odkrywałam w sobie pragnienie czegoś „WIĘCEJ”, odczuwałam tęsknotę do tego, by należeć do Boga. Ale jak? Tego nie wiedziałam, nie rozumiałam.

Jako nastolatka wzrastałam w duchowości franciszkańskiej. Tam poznałam Jezusa bliżej, On stał się moją Miłością. Podczas jednych rekolekcji u franciszkanów doświadczyłam dotknięcia Miłości, Ona złożyła pierwszy pocałunek na moim czole. Nie znałam zgromadzeń, ale też nie szukałam. Nikomu nic nie mówiłam, tylko Jezus wiedział, co w duszy gra.

W dniu moich 18 urodzin poznałam św. Brata Alberta dzięki emitowanemu w telewizji dramacie „Brat naszego Boga”. Po jego obejrzeniu pomyślałam: gdybym była chłopakiem, wiedziałabym co robić. Brat Albert zachwycił mnie radykalnym życiem w ubóstwie i służbie najbardziej opuszczonym.

Po jakimś czasie zaczęły targać mną wątpliwości, czy to co czuję to rzeczywiście wola Boża, czy tylko moje widzimisię. I tak zaczęła się moja walka. Im bardziej uciekałam, tym mocniej Miłość mnie przynaglała, pociągała. Wyjechałam do Londynu, aby w innym otoczeniu rozeznać co robić. Od kogo pochodzi to, co jest w moim sercu? Od Boga czy ode mnie?

Podczas mojego pobytu w Anglii, Bóg nie przestał się upominać o mnie. Powoływał coraz głośniej, a ja nie miałam już sił walczyć, nie chciałam, choć bałam się tego, co będzie dalej, jak życie moje się potoczy, gdy pójdę za wezwaniem Pana.

Postanowiłam wrócić do Polski i pamiętnego dnia 15 sierpnia poprosiłam Jezusa, abym jeśli Jego wolą jest, żebym poszła do zakonu, w ciągu pół roku po powrocie do kraju była już w konkretnym zakonie. I żeby mnie nie przerzucał z zakonu do zakonu bo na żaden się nie zdecyduję.

Po powrocie, Bóg dał mi nie jeden, ale trzy znaki, po których nie miałam wątpliwości. Pierwszy to słowa mojego wykładowcy, który jest kapłanem i podczas wizytacji w mojej parafii powiedział do Proboszcza, że widzi we mnie powołanie i nie żartuje bo przygląda mi się od jakiegoś czasu. Drugi znak to taka sytuacja: podczas pewnego spotkania z grupą, uczestniczyliśmy we Mszy Św. Po Komunii Św. modliłam się, żeby mi Jezus powiedział czy mam powołanie? Nie pytałam gdzie, ale czy mam. Po Mszy poszliśmy na spotkanie i Ksiądz przy powitaniu mówi do mnie: „Ty masz powołanie, ja to widzę”. I rozmawialiśmy o zgromadzeniach. Kochałam duchowość franciszkańską, w niej wzrastałam, pociągał mnie również Karmel. Ksiądz powiedział, że zna taki zakon, to albertynki. I wtedy zadzwoniła siostra Przełożona jednego domu albertyńskiego do księdza. On opowiedział jej o nas i tak pojechaliśmy do sióstr. Wtedy pierwszy raz poznałam albertynki.

Po jakimś czasie s. Przełożona zapytała czy nie chciałabym zamieszkać u sióstr, pracować. Zgodziłam się. I tak miałam możliwość przyjrzeć się z bliska, poznać siostry, a one mnie. Pewnego dnia, był to 15 luty modliłam się w kaplicy rozeznając co dalej robić. Nagle przypomniała mi się modlitwa z Londynu: „w ciągu pół roku…” i liczyłam: wrzesień, październik, luty… pół roku!!! Trzeci znak! Już więcej nie miałam wątpliwości.

Bóg kiedy pragnie powołać człowieka i pomóc Mu odpowiedzieć na łaskę powołania, pozwala mu postawić warunki i odpowie na nie bo taka jest Miłość.

Dziś wiem, że to co doświadczałam odkąd pamiętam to Miłość. Miłość, która mnie pociągnęła. „Uwiodła mnie, a ja dałam się uwieść. Ujarzmiła i przemogła, zaczęła trawić moje serce jakby ogień” (Jr 20, 7.9)

Niemal 16 lat staram się odpowiedzieć na Jego Miłość i wciąż się tego uczę, ale On nigdy nie opuszcza tego, kto się Jemu oddaje i zawierza.

Jezus pocałował mnie w czoło i zostałam albertynką.

s. Miriam